Rok. II PARYŻ, 26 KWIETNIA 1925 No 70

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

Przedpłata we Francji;
Cena numeru... 50 cts
Kwartalnie...... 6 fr.
Półrocznie...... 12 fr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Rue Saint-Honoré, 263 bis, Paris (1er).
Redaktor Dr. Henryk Łubieński.

Za granicami Francji:
Miesięcznie: 4 fr.
W Ameryce: 3 dolary rocznie

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

NA NIEDZIELĘ 2gą PO WIELKANOCY

Ewangelja u św. Jana, w rozdziale 10.

Onego czasu: Powiedział Jezus Faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry; Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego, i opuszcza owce, i ucieka: a wilk porywa i rozpłasza owce. A najemnik ucieka: iż jest najemnikiem, i niema pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry: i znam moje i znają mię moje. Jako mię zna Ojciec, i ja znam Ojca: a duszę moję kładę za owce moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni: i one potrzeba abym przywiodł: i słuchać będą głosu mego: i stanie się jedna owczarnia, jak jeden pasterz.

1) « Jam jest Pasterz dobry » (Jan X). Przedstawienie Boskiego Zbawiciela w postaci pasterza z owieczką na ramieniu najlepiej odpowiada potrzebom ludzkości. która jest jako « *owce bez pasterza* » według słów samego Chrystusa Pana. Rzeczywiście w odniesieniu do dóbr wiecznych, do właściwego celu człowieka i dziś jeszcze znaczna część społeczeństwa ludzkiego błądzi po manowcach, albo też daje się prowadzić « najemnikom, którzy nie są pasterzami i których owce nie są ich własnością ». Najemnicy ci występują pod różnemi nazwami jako badacze pisma świętego, Kościół narodowy i t. d. Używając za przynętę korzyści materjalne każą zbłąkanym owieczkom dla nich wyprzeć się podstawowych dogmatów naszej świętej wiary i w ten sposób wystąpić z prawdziwej owczarni Chrystusowej, porzucić dobrego Pasterza. Sami ciemni nie rozumiejący prawdziwej wartości nadprzyrodzonej religji katolickiej a przytem po największej części przewrotni z burzliwą życia przeszłością, ci apostołowie fałszu i kłamstwa stają ślepymi wodzami swych ślepych zwolenników. Nic dziwnego potem, że odłączywszy się od wspólności Kościoła przestawszy być żywymi członkami Ciała Chrystusowego, a wskutek tego pozbawieni ożywczych soków nauki objawionej owieczki stają się rozsadnikami życia nie religijnego i nie moralnego. Nic już dla nich niema świętego; to co dla wiernych dzieci Kościoła jest przedmiotem czci i szacunku dla nich staje się najpierw obojętnem, potem celem drwin i wyszydzań, wreszcie ślepej nienawiści i złości. W ten sposób pozbywszy się lekkomyślnie najświętszych zasad dochodzą do zupełnej ruiny życia nadprzyrodzonego łaski i duszy swojej. Stają się żywymi trupami nad którymi zawisło straszliwe niebezpieczeństwo wiecznej zguby, jeżeli czemprędzej nie usłuchają głosu dobrego Pasterza i nie nawrócą ku prawdziwej owczarni.

2. A wśród naszego wychodźtwa, drodzy Bracia, coraz śmielej i coraz częściej zaczynają pojawiać się tacy najemnicy i głupotą i przewrotnością swoją zarażać naszych Braci i od prawdziwej owczarni Chrystusowej ich odciągnąć. Strzeżcie się tych fałszywych proroków, którzy w odzieniach owczych do Was przychodzą, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Nie do nich przecież powiedział Chrystus Pan: « paście baranki moje, paście owce moje » ale do św. Piotra którego ustanowił głową widzialną Kościoła przez Siebie ustawionego. On sam tylko, Pan Jezus, jest dobrym Pasterzem, ktory zna owce swoje i który « duszę swą daje za owce swoje ». On je pasł za życia swojego i życie swoje za nie położył. On je karmił nauką z nieba przysłaną. On Ciało swoje i krew swoją zostawił by się nim żywiły codziennie. A po Zmartwychwstaniu swem cudownem przekazał starannie o swoją owczarnię dbać Piotrowi św. i jego następcom t. j. papieżom 2zymskim, aby w Jego imieniu rządzili owieczkami, które krwią swoją odkupił i w jednej owczarni t. j. Kościele Katolickim je zgromadził. Prawdą jest więc to, że poza owczarnią, że poza Kościołem Katolickim nie masz prawdziwego Pasterza, niemasz i zbawienia. Jakżeż więc mogą ci, którzy od niego władzy pasterskiej nie odebrali rościć sobie prawo do pasterstwa! Tylko w Kościele katolickim jest prawdziwe zrozumienie Pisma św., bo tylko on jeden kieruje się i rządzi nieomylnym światłem Ducha Swiętego Każde prywatne, osobiste tłumaczenie prawd i dogmatów wiary św. nie poparte powagą Kościoła nie jest dla nas miarodajnem. Jeżeli więc badacze i zwolennicy kościoła narodowego twierdzą, że każdy może sobie tłumaczyć sens Pisma św. jest to twierdzenie fałszywe i musi doprowadzić z konieczności do tych smutnych następstw rozdarcia, które zauważyć można w kościele protestanckim. Nie dajcie się więc, drodzy Bracia, od-

wieźć od ducha prawdziwej wiary przez tych demagogów bez nauki i zrozumienia Pisma św. Są to najemnicy którzy wyrwawszy z serc Waszych skarb wiary św. haniebnie Was opuszczą. Tylko tam gdzie są Biskupi i kapłani, którzy posłanictwo swe wyprowadzają od samego Chrystusa Pana, tam jest prawdziwa owczarnia Dobrego Pasterza. Jemu pozwólcie się paść, a nie komu innemu.

3. « Owce moje słuchają głosu mego i idą za mną ». Dobry nasz Pasterz zawsze jest przy nas. Obiecał nam to uroczyście « Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata « Mimo wszystkich wysiłków świata i szatana, owego wilka drapieżnego, co ustawicznie « krąży szukając kogo by pożarł » powoli świat cały usłyszy głos Dobrego Pasterza i powstanie jedna owczarnia i jeden Pasterz. Bo powiedział Chrystus Pan » mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni i one potrzebne abym je przywiódł. My którzy już jesteśmy w tej owczarni nie dajmy się z niej wyprowadzić przez najemników, którzy nie są pasterzami, ale wiecznie idźmy za wodzą naszego Dobrego Pasterza, bo On owieczkom swoim da żywot wieczny i nie zigną na wieki. (Jan X, 28).

Ks. Dr. Karol Rzychoń.

Kandydatura uniżonego sługi jego cesarskiej mości

Gdy kilka tygodni przed śmiercią prezydenta Eberta wywlokło jakieś niemieckie lewicowe pismo na światło dzienne tajemniczą wiadomość, że marszałek Hindenburg pojechał do Holandji, aby omówić z b. cesarzem Niemiec ewentualność wysunięcia swej kandydatury podczas wyborów na prezydenta, które byłyby przypadły w lipcu gdyby nie śmierć Eberta, zbyła prasa prawicowa, wiadomość tę drwiącym uśmiechem i nie uważała nawet za stosowne zdementować jej. Dziś, gdy śmierć Eberta wybory prezydenta przyspieszyła o kilka miesięcy i gdy po pierwszej próbnej farsie z Jarresem stanęły Niemcy w obliczu twardej konieczności wypowiedzenia się, czy zamierzają pójść po drodze zdobyczy demokratyzmu czy też chcą powrócić do zbutwiałych spadków militaryzmu i monarchizmu, staje się zrozumiałe, dla czego prasa prawicowa zasklepiła się w trwaniu na stanowisku zignorowania wszystkiego, co w proroczych słowach mówiły o kandydaturze Hindenburga pisma obozu lewicowego. Wysunięcie kandydatury Hindenburga nie jest zatem, jakby się zdawało, wynikiem jakiegoś nieopatrznego w ostatniej chwili dopiero powziętego postanowienia, lecz jest zrealizowaniem od dawna ukartowanego planu, szkicowanego według wzorów Tirpitza, Hitlera, Ludendorfa i wszystkich tych « tęgich głów do pozłoty », którymi trzej ci krzewiciele rewanżu otaczają się. Hindenburg, starzec już zniedołężniały, pod względem politycznym zupełny analfabeta, mówiący na chleb — beb — udawał przez kilka dni, że kandydatury przyjąć nie może i uległ dopiero wtedy, gdy zrozumiał, że ojczyzna go woła. Przy odegraniu całej tej wstrętnej komedji brał wybitny udział admirał Tirpitz, który podobno aż zapożyczył się u swych przyjaciół na ustawiczne jazdy tam i z powrotem do Monachjum, do Hanoweru, do Doorn i Berlina. Tirpitz posiada coprawda bilet wolnej jazdy kolejami Rzeszy ale to wszystko, co « drum und dran hangt », kosztować miało bardzo dużo. Wysunięcie się postaci Tirpitza obok postaci Hindenburga jest niezmiernie charakterystyczne i wskazuje na to, że o władzę w Niemczech sięgają dwie najwybitniejsze osobistości wojny światowej — dwaj władcy na lądzie i morzu, że powracają na swe posterunki dwa duchy zakładające miny pod wystawione fundamenty pokoju i zgody.

W wypadku tym trudno nam dopatrywać się — jak to chcą Anglicy i Amerykanie — jakiegoś zjawiska zbliżającej się tragedji, jakiejś złowrogiejzapowiedzi nieszczęścia, które zawisło nad ociekającą jeszcze z krwi Europą. Raczej przeciwnie — możemy być zadowoleni że nie poskromiona bestja teraz już, w okresie pewnego bezwładu, zrywa się do skoku, że teraz « demokratyczne » Niemcy zdzierają maskę i pokazują się w całej swej przebrzydłej nagości. Wysunięcie kandydatury Hindenburga wykazało nam, że w Niemczech nurtuje wciąż jeszcze te same prądy i dążenia panowania nad światem, że nie została jeszcze tam nasycona żarłoczność zaborcza, że bije to samo tętno łupieżców — barbarzyńców, że nie minęły jeszcze wielkie sny o pochodzie na wschód po trupie Polski, że nie przemilkła jeszcze stara piosenka « Nach Osten wollen wir reiten... »

Hindenburg znalazł w Niemczech poparcie bardzo szerokich mas i bynajmniej nie wygląda wszystko w Niemczech tak, żeby było można sobie z kandydatury jego pokpiwać. Sytuacja staje się poważna i zwycięstwo kontrkandydata, wysuniętego przez partje demokratyczne i republikańskie dr. Marxa nie będzie tak łatwe, jakby to sie zdawało. Po stronie Hindenburga stoją nawet niektórzy centrowcy, stają socjaliści, uważający go za bohatera narodowego.

Znaczy to, że przynajmniej dobra połowa Niemiec chce prowadzić wojnę nadal, że dla potwierdzenia swej zbiorowej woli, ogarniającej nawet i nacjonalistów gdańskich, ślących do Hindenburga błagalne telegramy, — pragnie postawić wodza, który wykorzystując zdradę w szeregach rosyjskich i zbrodniczą opieszałość Rennenkampfa — wsławił się zwycięstwem w Prusach Wschodnich. Połowa Niemiec wierzy, że progomca honorowego wodza Samsonowa, który nie chciał przeżyć hańby pójścia do niewoli niemieckiej — po siedmiu latach wypoczynku — poprowadzi hordy teutońskie na Francję i Polskę.

Dla nas, którzy patrzymy z blizka na ustawiczne zbrojenia się Niemiec i przygotowywanie się do nowej wojny, którzy mamy możność dostrzeżenia nawet w mieście Gdańsku przejawów odwetowych przygotowań rozwój wypadków tych nie jest niespodzianką. Niespodzianką może być to wszystko, co w Niemczech się dzieje dla tych. którzy trawieni jadem germanofilizmu — zaczęli spoglądać na Niemcy pobłażliwszym i łagodniejszym wzrokiem. Teraz nareszcie cały świat zrozumie, że duch germański jest ten sam w monarchiście, demokracie i socjaliście niemieckim, albowiem wszyscy pragną odwetu, wszyscy pragną zdobyczy najpierw na wschodzie a potem na zachodzie.

L. P.

PAMIĘTAJCIE O UROCZYSTOŚCI ZMAJA W LILLE, W AUBY I W PARYŻU

Ekselencja
PAN ALFRED CHŁAPOWSKI
Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu
DO
ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH



Otrzymawszy dopiero w dniu 18-go b. m. kopję telegramu, który Zjazd Związku Towarzystw Kościelnych w Lens zechciał w dniu 4-go b. m. skierować do mnie, a który z przyczyn mi niewiadomych zaginął na poczcie, MOGĘ DOPIERO DZISIAJ SERDECZNIE PODZIĘKOWAĆ ZWIĄZKOWI ZA DOWÓD WIERNEGO PRZYWIĄZANIA DO OJCZYZNY I ŻYCZYĆ MU DALSZEJ OWOCNEJ PRACY NA OBCZYŹNIE.

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej

ALFRED CHŁAPOWSKI

W RONCHAMP

Zebranie komitetu towarzystw miejscowych. Prezesem obrano dh Płóciennika.

Dnia 5/4 25 r. został obrany nowy Zarząd Komitetu towarzystw. Zebranie zagaił były Prezes Komitetu, p. Michał Vogt. Na tem zebraniu były obecne Zarządy następujacych Towarzystw.

Zarząd Tow. św. Barbary — Patron Tow. Ks. Ks. Antoni Kargol, prezes Antoni Jach; sekretarz Franciszek Paterka; skarbnik Fr. Ratajczak i bibliotekarz Józef Dąbrowski.

Zarząd Związku Robotników Polskich — Prezes Stanisław Nowacki; sekretarz Fr. Białkoński; skarbnik Jan Dróżyński.

Zarząd Koła śpiewu « Wanda » — Prezes Fr. Białkonski; sekretarz Józef Grycza; skarbnik Stanisław Kaczor.

Zarząd Tow. Gimnastycznego « Sokół » — Prezes Fr. Białkoński; sekretarz Józef Grycza; skarbnik Michał Vogt.

Zarząd Dozoru Szkolnego — Przewodniczący Tomasz Płóciennik, zastępca Tomasz Szymański i Franciszek Ratajczak.

Do Komitetu weszły następujące osoby:

Prezes Komitetu Tomasz Płóciennik; sekretarz Józef Grycza; skarbnik Stanisław Kaczor; zastępca prezesa Antoni Jach; rewizorowie kasy: Józef Dobzański i Fr. Białkowski.

Wszelkie korespondencje dotyczące całej kolonji i szkoły polskiej w Ronchamp proszę kierować na ręce Tomasza Płóciennika.

TOMASZ PŁÓCIENNIK, Prezes. GRYCZA JOZEF, Sekretarz.

PROTEST

Przeciw naruszeniu granic polskich.

Zebrany Komitet wszystkich Towarzystw polskich w Ronchamp dołącza się do uczuć narodu polskiego i protestuje jaknajenergiczniej przeciw zakusom naszego odwiecznego wroga niemieckiego o oderwanie od Ojczyzny naszej czysto polskich ziem i dostępu do morza.

Jesteśmy pokojowo usposobieni, lecz gdyby granice Polski miały być naruszone, staniemy jak jeden mąż w obronie naszej kochanej Ojczyzny.

« Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz ».

Prezes: PŁÓCIENNIK. Sekretarz: GRYCZA JOZEF.

W HORME

Nowe Towarzystwo polskie. Prezesem obrano dh Bazaka.

Dnia 16 marca b. r., na życzenie Polaków pracujących w Horme i okolicy zostało zwołane zebranie w celu założenia Towarzystwa. Zebranie zagaił p. Bazak Roch witając obecnych oraz gości z Firminy, udzielając głos p. Twardemu z sąsiedniego nam Towarzystwa z Firminy. P. Twardy w swojem przemówieniu podkreślił potrzebę oraz znaczenie Polskich Towarzystw na Wychodźtwie. Przemówienie p. Twardego zostało przez obecnych jednogłośnie uznane; następnie p. Jasiński przeczytał statut pol. tow. Piłsudzki w Firminy. Po dyskusji został przez obecnych, jako najbardziej odpowiadający przyjęty. Obecni na zebraniu przyszli do wniosku założenia w L. Horme polskiego Towarzystwa « Piłsudzki w Firminy, Filja w L. Horme ».

Przystąpiono do wyboru zarządu; w skład zarządu weszli: p. Bazak Roch — Prezes; p. Fechner Felix — sekretarz; skarbnik Kołodziejski Leon, bibliotekarka — Bazak Agnieszka; zastępca prezesa — Misiak Ignacy; zastępca sekretarza p. Bernacki Józef, p. Orłowski Albin; zast. skarbnika p. Siebert. W. zastępca bibliotekarza; komisja rewizyjna kasy — p. Siebert W. i Szumalski Władysław.

Prezes p. Bazak Roch dziękując za zaufanie oraz za przychylną pomoc Tow. « Piłsudzki w Ferminy ».

Po wyczerpaniu porządku dziennego i przyrzeczeniu przez wszystkich obecnych jaknajgorliwszej pracy zebranie zakończyło się hasłem: Niech żyje polskie Towarzystwo « Piłsudzki ».

Uwaga. Wszelkie korespondencje dotyczące naszego Tow. uprasza się nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

BAZAK ROCH, Prezes FELIKS FECHNER, Sekretarz.

Z SALLAUMINES

Bractwo Różańca Żywego obchodziło dnia 15 marca b. r. pierwszą rocznicę swego założenia.

Rano o g. 8 1/2 została odprawiona Msza św. na intencję Bractwa, podczas której Siostry przystępowały do wspólnej komunji św. Po nabożeństwie od g. 2-3 przyjmawano zaproszone Bractwa i Towarzystwa, których przybyło 10, oraz miejscowe Tow. Św. Józefa, Tow. Gimn. « Sokół » i Koło Śpiewu « Harmonja », za co jesteśmy im szczerze zobowiązani.

W uroczystym pochodzie wyruszono do Kościoła na nabożeństwo gorzkich Żali, po którem wygłosił Ks. Cybart piękne kazanie.

Dalsza uroczystość odbyła się w przepełnionej sali u p. Kudłaszyka. W imieniu Bractwa otworzył zebranie prezes komitetu p. Woźniak i witając gości Wszyscy zebrani odśpiewali pieśni « Serdeczna Matko ».

Następnie przemówił Ks Cybart zachęcając wszystkich do wspólnej pracy. Koło śpiewu « Harmonja » przyczyniło się do upiększenia, uroczystości występem z trzema pieśniami. Przemawiali jeszcze: Przewodniczący Tow. św. Barbary z Mericourt i nadzelator Br. Róż. z Avion.

Potem odegrano sztukę: « Marja Magdalena » z udziałem członkiń Bractwa, pod kierownictwem nauczycielki panny Galskiej, za co im się należy pełne uznanie. Najlepiej wypadły główne role jak Marji Magdaleny, Marty, Hanny, Weroniki, małej Serafji i Dyny.

W przerwach w strojach narodowych deklamowały dzieci piękne wierszyki, również wyuczone przez p. Nauczycielkę.

Po teatrze podziękował Ks. Cybart wszystkim którzy się przyczynili do upiększenia naszej uroczystości. Pieśnią « Wszystkie nasze dzienne sprawy » zakończył prezes kom. uroczystość.

W imieniu Bractwa składamy nauczycie pannie Galskiej za Jej trudną imo zolną pracę serdeczne « Bóg zapłać ».

JÓZEFA KAMIŃSKA, Przełożona: KRZYZOSTANIAK, Sekretarka

ZEBRANIE POLSKIE W VAUX-SOUS-LAON (AISNE)

W niedzielę dnia 19-go kwietnia odbyło się w sali Café Gilbert, 33, Grande-Rue, Vaux-sous-Laon zebranie polskie urządzone staraniem Polskiego Towarzystwa Pracy Społeczno — Kulturalnej dla Wychodźtwa Polskiego we Francji.

Po zjeździe nauczycielstwa

Zjazd jednomyślnie wypowiedział się za zjednoczeniem obydwóch organizacji nauczycielskich.

Dnia 15 i 16 kwietnia obradował w Paryżu 3ci z kolei zjazd nauczycieli i nauczycielek polskich we Francji.

W obradach wzięło udział 34 osoby uprawnione do głosowania, w tem nauczyciele z Północnej, Wschodniej, Środkowej, a nawet Południowej Francji.

Zjazdowi przewodniczył p. Krąkowski z Lens. Obrady zjazdu rozpoczęto w sali Instytutu słowiańskiego, wobec Dr. Sokołowskiego przedstawiciela Ambasadora Polskiego, przedstawicieli Konsulatu Generalnego, Tow. Pracy Społ. — Kult., Red. « Życia Polskiego » i « Polonji » oraz delegata zjazdu Tow. Środkowej Francji Ks. Dziekana Kotowskiego.

Zjednoczenie.

Po krótkiej przerwie zjazd wznowił swe obrady, przystępując do najważniejszego punktu obrad : uzgodnienia statutów dwóch organizacji nauczycielskich w celu wyłonienia jednego związku.

Komisja porozumiewawcza obydwu organizacji, w osobach pp. Beila, Wujca i Krąkowskiego z jednej strony, oraz pp. Wiącka i Drągowskiego z drugiej, przygotowała projekt nowego statutu. Szereg punktów jednak nie zostało uzgodnionych, a mian., co do nazwy, siedziby i podziału członków na rzeczywistych i wspierających.

Po kilku gorących przemówieniach, wśród których na szczególne wyróżnienie zasługuje piękny apel do zgody Ks. Kotowskiego. Zjazd postanowił, że odtąd obydwie organizacje zlewają się w jedną o nazwie : *Związku Polskiego Nauczycielstwa we Francji z siedzibą w Paryżu.*

Uchwałą tą, jednomyślnie przyjętą zjazd złożył dowód swego wyrobienia obywatelskiego i poczucia organizacyj nego.

Władze związku.

Wybory do władzy Związku wydały następujące rezultaty : Prezes — p. Krąkowski (15 gł.), Zarząd : pp. Wiącek (Villemain), Drągowski (Nœux-les-Mines), Klemke (Courrieres), Strzelecki (Blanzy) i panna Galska (Sallaumines).

Do Komisji Rewizyjnej weszli : pp. Beil (Libercourt), Dąbrowski (Blanzy), Hellerówna (Roche-la-Moliere), Defonte (Bruay-les-Mines) i Strutyński (Marles). Do Sądu Honorowego powołano : pp. Rozwadowskiego (Sallaumines), Sieńczaka (Harles), Kasperską (Dourges), Salwinównę (Bruay-les-Mines) i Kubisiakową (Ostricourt).

2-i dzień obrad.

W tym dniu powzięto następujące rezolucye z których najważniejsze podajemy.

Wniosek w sprawie pracy pozaszkolnej nauczycielstwa.

Wychodząc z założenia że praca oświatowa na wychodźtwie obejmować winna nie tylko pracę szkolną, ale w dużej mierze także i społeczno — oświatową wśród emigracji. Walny Zjazd Naucz. Polskiego zwraca się do nauczycielstwa z apelem by jak najenergiczniej i jak najliczniej wzięło udział w pracy Polskiego Uniwersytetu Robotniczego oraz Tow. Pracy Społeczno Kulturalnej. W szczególności zjazd wzywa na uczycielstwo, by wydatnie poparło urządzane przez Uniwersytet Robotniczy i Tow. P. S. K. wykłady publiczne, oraz tworzone bezpłatne czytelnie i biblioteki.

Wnioski w sprawach ogólnych

Walny zjazd naucz. pol, we Francji postanawia.

1) wezwać władze organizacji Zw. Pol. Naucz. we Francji do niezwłocznego utworzenia Ognisk w każdej kolonji, lub kopalni, na terenie której przebywa w charakterze nauczycieli przynajmniej 5 osób.

2) upoważnić władze Zw. do powołania komisji programowej, którąby łącznie z Zarządem organizacji opracowała program minimalny dla oddziałów pol. obejmując nim przynajmniej 3 lata nauczania.

3) powierzyć kontrolę i wykonanie opracowanego programu na terenie działalności Ogniska Zarządowi Ogniska; pod kontrolą Zarządu Głównego.

4) wezwać Zarząd Główny do zwoływania miesięcznych konferencji programu, jego pedagogicznego ujęcia w oddziale polskim przy istniejących warunkach i t. p. Kontrola więc przez Zarząd Ogniska winna się raczej przeobrazić we wspólnie omówione sposoby zastosowania danego tematu przy tutejszych warunkach, a nie w formę biurokratycznego i cyfrowego stwierdzania, ile pogadanek lub ile ćwiczeń w danym oddziale przerobiono.Winny więc tu znaleźć wyjaśnienie te wszystkie sposoby jakich należy używać, by zasada szkoły pracy nawet wśród takich ciężkich warunków, jak obecne, znalazła zostosowanie ku rozwinięciu umysłu dziecka.

5) wezwać władze organizacji do przeprowadzenia, przy pomocy powstałych Ognisk, dokładnego planu sieci szkolnej na terenie kompanji z uwzględniem warunków miejscowych polskich.

Zjazd przytem zwraca się do nauczycielstwa z apelem, by pracę swoją usiłowali rozciągnąć nietylko na większą liczbę dzieci, lecz by starali się prowadzić ją w głąb. Dotychczasowy stan rzeczy był tego rodzaju, iż zarówno prasa jak i czynniki odpowiedzialne polskie zwróciły uwagę tylko na liczbę przybywających nauczycieli, nie troszcząc się zupełnie o ducha panującego w oddziale polskim, oraz o danie przybyłej jednostce należytych warunków do pracy. Te ostatnie były pozostawione dobrej woli kopalni. Skutek jest ten, że wysiłek państwa i nauczycielstwa nie może być zadowalający i na dłuższą metę utrzymać się nie da. Należy dążyć do tego aby funkcje i kompetencje nauczycieli polskich, były dokładnie określone regulamimem wewnętrznym, gwarantującym spokój w pracy i możność wpływania na metodę w tej pracy podczas zajęć polskich.

Wniosek w sprawie gimnazjum na wychodźtwie.

Z uwagi na to, iż wśród młodzieży półmiljonowego wychodźtwa znajdują się bardzo dodatnie i zdolne elementy, Zw. Pol. Naucz, we Francji wypowiada się za koniecznością powołania na emigracji zakładu naukowego o charakterze średnim. Po ukończeniu gimnazjum część młodzieży po złożeniu dodatkowych uzupełniających egzaminów z przedmiotów pedagogicznych objęłaby stanowiska nauczycielskie na emigracji, część zaś zgodnie ze swemi dążeniami poszłaby do zawodów wyzwolonych. Dotychczasowy projekt przesłania choćby niewielkiej liczby do Polski, posuwa realizację tego niezmiernie pilnego zagadnienia znacznie naprzód,

jądra samego zagadnienianie rozstrzyga, co więcej może być powodem niezadowoleń, gdyż nie wszyscy zgłaszający się i zasługujący na pomieszczenie miejsce w Polsce znajdą.

—o—

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

Polacy departamentu Haute-Marne mają stałego duszpasterza.

Od wtorku 21 kwietnia zamieszka w St. Dizier na stałe Ksiądz polski. Jest nim X. Józef Bielawski. Należeć będzie do niego obsługa duchowna trzech departamentów : Haute-Marne, Marne i Aube. We wszystkich sprawach duszpasterskich niech Polacy tych departamentów zwracają się do X. Bielawskiego, który każdej chwili będzie na ich usługi.

W departamencie Seine-et-Marne.

X. Juljan Unszlicht odprawiać będzie nabożeństwa i spowiedzi słuchać będzie w następujących miejscowościach :

Juilly 25-26 kwietnia
Jaignes 2- 3 maja
Monthyon 16-17 maja
Chelles 23-24 maja

Kronika Wychodźcza

Z Paryża. — W zeszłym tygodniu odbyło się w mieszkaniu p. Pawła Kleczkowskiego, Prezesa Związku Korespondentow polskich w Paryżu, walne zebranie związku korespondentów. W zebraniu wziął udział p. Jerzy Warchałowski Generalny Komisarz dla wystawy polskiej, przygotowującej się w Paryżu. P. Warchałowski poinformował korespondentów o przygotowaniach i prosił o pomoc. Następnie przystąpiono do obioru sekretarza, którym został p. Bolesław Przegaliński.

Z Montceau-les-Mines. — W tych dniach została zamknięta tutaj fabryka żelaza, w której robotnicy nie chcieli się zgodzić na płacę akordową.

Z Caen. — Polak Wincenty S., zamknięty w areszcie w Caen zabił się skacząc z czwartego piętra.

Z Marsylji. — Przybył tutaj książe Yorku z żoną, syn króla angielskiego w powrocie z Afryki do Londynu.

Z Tour. — P. August Grelard, mieszkający w Tour, został napadnięty nocą w mieszkaniu przez nieznanych złoczyńców i okradziony na kwotę 200.000 franków.

Z Lens. — Wychodzące tam pismo « Prawo Ludu » zostaje w najbliższych dniach przeniesione do Paryża, gdzie wycho dzić będzie w dalszym ciągu pod kierownictwem p. Pobałta.

REDAKTOR « POLAKA WE FRANCJI »
Weźmie udział
W WIELKIEJ UROCZYSTOŚCI 3-MAJA W AUBY

EUGENIUSZ MAŁACZEWSKI (1)

Dzieje Baśki Murmańskiej

Zwracamy naszym czytelnikom uwagę na znakomile nowelki Małaczewskiego z których pierwszą drukujemy,

I

Zanim Warszawa ujrzała ją na Placu Saskim, dzieje żywota jej były epickie, jak wędrówka « kaniowczyków » do kraju przez Murmań, a rozgrywały się na tle egzotycznem, tam, gdzie foki są czemś tak rozpowszechnionem, jak w Polsce zwyczajne prosięta, gdzie zamiast maćkowej gruszy moroszka z klukwą rośnie, niewiasty zaś paradują w spodniach z futra, i, nigdy się nie myjąc, wysmarowane zawsze tranem rybim, lśnią się na glanc.

Bohaterka mej opowieści urodziła się na Oceanie Lodowatym, o 250 mil morskich od zaśnieżonego lądu, na wielkim złomie kry, płynącej niby tratwa kryształowa z powolnym prądem mórz podbiegunowych.

Wydała ją na świat wspaniała macierz, królewski okaz białej niedźwiedzicy, mającej 2 m. 69 cm. wzrostu od nosa do ogona, a od ogona do nosa — drugie tyle, i porosłej śliczną, śnieżną szerścią podobną do bujnego runa kóz angorskich.

Tak się złożyło, że Niedźwiedziówna (w pół roku potem przez legjonistów polskich nazwana Baśką), ojca swego nigdy nie poznała.

A był to niedźwiedź osobliwy.

Miał w sobie coś z nieuleczalnych tęsknot Robinzona, coś nie coś z odkrywczych ambicyj Kolumba. Macierz Baśki nie potrafiła swego małżonka do siebie przywiązać. — starym niedźwiedziu drgała niepoczciwa żyłka obieżyświata, pokutował w nim wielki niepoń i niebywały leń. Jak na bestję polarną był to stanowczo za duży kawał romantyka i fantasty.

Posiadał siłę niezwykłą, więc gdyby chciał, mógłby sobie polować bodaj na młode wieloryby. Stale jednakowoż włóczył się o głodzie, bo, wbrew zwyczajom rodowym i plemiennym, całkiem nie uśmiercał fok, będących dla niedźwiedzi białych pożywieniem głównem, lecz zaczajał się dlaczegoś na lotne mewy. Wywiesiwszy ze zmęczenia półłokciowy jęzor szkarłatny, z pyskiem do nieba zadartym, krwiożerczo kłańcając paszczą straszliwą, godzinami całemi ścigał kulejącym cwałem tę ptaki, z żadnym, oczywista, skutkiem. To też jego pokarm powszedni składał się zazwyczaj z rozmaitej zdechlizny morskiej, którą ocean w czasie przypływu na brzeg wyrzuca.

Tym oto trybem zbiegało ojcu Baśki pomylone jego życie. Aż zdarzyła się chwila, gdy do połowicy swej, będącej wówczas z Baśką w stanie odmiennym, poczuł taką abominację nieznośną, a zarazem wezbrało w nim tyle nagłej, porywczej, iście bestjalskiej tęsknoty do samotnej włóczęgi naprzełaj wszystkiemi morzami polarnemi, — że z kry, na której podróż poślubną odbywali, spełzł cichcem do morza i dał stułokciowego nura.

A gdy łeb z wody wynurzył, to nie obejrzawszy się nawet, popłynął gdzie oczy poniosą, z rozsadzającym włochatą pierś porykiem zwierzęcego szczęścia. A parskał raz po raz, niby ochoczy koń w biegu, na dobrą wróżbę.

I prując z łatwością olbrzymiem cielskim bałwany mor morskie, nakształt torpedy, idącej pierwszym impetem, płynął wprost do północnego bieguna.

Bo mu się tak spodobało.

Tyle go widziano.

II

Baśka przyszła na świat odrazu w pięknem futerku białem, z pyszczkiem pełnym śpiczastych zębów, zdro-

Wojna Chemiczna

(Dokończenie)

Któż wie jakie są obecne zdobycze techniki chemicznej, gazów bojowych produkowanych tajnie w fabrykach Niemiec i Ameryki.

Wedle referatu szefa sztabu franc. pulk. Fullera o technice przyszłej wojny lądowej, będzie ona głównie wojną chemiczną a zasadniczą bronią będzie gaz, który niewątpliwie w taktyce wojennej spowadzi nie mniej głęboki przewrót, jak zastosowania prochu przed z górą 500 laty. Szybko poruszające się tanki, szczelnie, i hermetycznie zabezpieczone przeciwko działaniu gazów, zaopatrzone w akumulatory, tlen i komprymowane powietrze dla załogi, zniszczą wszelkie życie w promieniu swego działania przy pomocy gazów trujących. Umocnienia polowe i linje okopów wytworzą przed sobą gazową sferę śmierci. Oblężenie zaś twierdz będzie chyba polegało jedynie na wyduszeniu oblężonych przy pomocy gazów.

Ktoby miał jeszcze wątpliwości co do przyszłej wojny i dominującej w niej broni, powinien zaznajomić się ze sprawozdaniem z r. 1924 referenta maryńarki Stanów Zjednoczonych.

Ameryka zgromadziła w arsenałach olbrzymie ilości nowych środków chemicznych, gazy zabójcze chlorowe i fosforowe, duszące i palące ; ciecze, które opadając poprzez siatki umieszczone u spodu « samolotów automatycznych », sterowanych radjotechnicznie bez załogi i bez pilota, dają poprostu opad deszczowy śmierci i zniszczenia.

W kilkunastu sekundach olbrzymi pas lub krąg miast, siół może stać się ruiną i cmentarzem wszelkiego życia. Straszną bronią są nowe tanki z gazowymi pociskami i « ku radości postępu techniki » również sterowane radjotechnicznie !

Sterowane albo od stacji « radjo » stałej na lądzie przy sztabach, od stacji ruchomej na wodzie lub umieszczonej na obserwacyjnym samolocie bojowym.

I mimowoli budzi się w umyśle refleksja — pisze i mówi się o rozbrojeniu ! — gdy proch dał broń palną, pakt rozbrojenia przez wyrzeczenie się katapult, oszczepów, dzid i pocisków kamiennych, nastąpił zapewne bardzo ochoczo, wszak karabiny i działa sprawiały się znacznie lepiej i pewniej.

Hasła obecnie rozbrojeniowe w kierunku zaniechania broni palnej mogą się faktycznie urzeczywistnić bez wszelkiej obłudy — bo jest w zanadrzu stokroć pewniejsza i straszliwsza broń chemiczna i « tajemnie doskonalona » broń niewidzialnych promieni śmierci, spotęgowanej energji elektro-magnetycznej.

Rzeczpospolita polska na polu nowej broni chemicznej, idzie za postępem technicznym, przemysł chemiczny w stosunkowo krótkim czasie rozwinął się na europejską stopę, lecz ogół nie zdaje sobie należycie sprawy z grozy wiszącej nad państwami, jeśli dopuści się do wybuchu nowej wojny.

Istotnie rysują się tylko dwie drogi : « pokój narodów europejskich » w nienaruszalnych granicach traktatu wersalskiego, pojednanie i wspólna gospodarcza odbudowa Europy, lub żagiew wojny, która dokona « zagłady Europy. »

A oblicze Polski « przedmurza zachodu » musi mieć obie twarze, wojny i pokoju.

A obrona przeciwgazowa — to sprawą każdego obywatela i jego rodziny. Inż. Edmund Libanski.

---

wych i mocnych niedołężnemi jeszcze pazurami, przyniosła właściwą swemu gatunkowi, wrodzenie doskonałą umiejętność bytowania w żywiole wodnym, na wzór ptactwa morskiego, które posiada sprawność pływacką w upłetwionych nogach od chwili wykłucia się z jajka.

Stara niedźwiedzica w chwilę po rozwiązaniu czuła się tak dobrze, jakby nie położnicą była, ale noworodkiem ; kwestja przyzwyczajenia odbywać połogi w szczerem morzu, pod gołem niebem, na posłaniu z pękających lodów, w temperaturze R. 45° niżej rera. I natych miast wstąpił w nią duch wojowniczy, zażarty, rozjuszony, jakiego wnet nabierają te łagodne w istocie stworzenia, skoro tylko wywiodą małe.

Tegoż jeszcze dnia wypadło matce i córce puścić si wpław przez ponure, rozbałwanione wielkim wiatrem morze, aby się dostać na najbliższy ląd. Zmusił je do tego wypadek, mający wszelkie znamiona katastrofy żeglarskiej. Oto lodowa tratwa, na której płynęły, nadwerężona nieustannym szturmem fal, rozpękła się niespodziewanie na kilka kawałków, niezdatnych wskutek pomniejszenia tonażu do niedźwiedziej nawigacji. A dokonało się to z trzaskiem, przypominającym wiwatowy wystrzał armaty średniego kalibru.

Rozbitkinie, zanurzone nagle po same dziurki nosów w pieniące się odchlisko słonej wody, musiały niezwłocznie, bez dłuższych namysłów, wybierać między dwoma najbliższemi punktami oparcia, jakie im w nowej sytuacji pozostawały. Pierwszy — znajdował się o 250 mil morskich na lądzie stałym, drugi — tuż pod niemi wprawdzie, o 3.000 stóp tylko ale — na dnie oceanu Wybrały drogę dłuższą.

Potęga wiatru rosła, wydmuchując z wodnej otchłani nieskończone łańcuchy wysokich fal. Olbrzymie bałwany o pletwiastych, załamanych grzbietach toczyły się jeden po drugim nakształt lewiatanów, przewracających się wśród ciężkiego pluskania z boku na bok. Ryczało morze, ryczała wniebogłosy stara niedźwiedzica, borykająca się z nawałą. Baśka, uczepiona ze wszystkich sił pyszczkiem do kosmatego uda matki, zamknąwszy czczelnie swe szczenięce jeszcze, nawpół ślepe oczki, płynęła chybocąc się niby łódka, holowana gwałtownie przez statek. Na progu życia poznała, co to jest wielki strach.

Po czterdziestu ośmiu godzinach walki z wiatrem, wodą i przestrzenią, wydostały się wreszcie na upragniony ląd. Śnieg, leżący tam grubemi zaspami, wydał się im czemś tak wygodnem i błogiem, jak zdrożenemu włóczędze — ciepła pierzyna. Odrazu zakopały się w nim z głową i spędziły dwie doby bez ruchu. A pomimo wielkiego odrętwienia czuły w sobie dotkliwie wszystkie swe kości naraz i każdą z osobna.

Jeszcze po tem epickiem exodus nie zeszedł tydzień a już rozpoczęła się edukacja Baśki.

Cała nauka polegała na praktycznem poznaniu dwu umiejętności : myślistwa i sztuki pływackiej. Jakkolwiek tak szczupły zakres wiedzy z ludzkiego punktu widzenia może się zdawać czemś bardzo łatwem do osiągnięcia, nie należy zapominać, że każdy z dwóch działów nauki niedźwiedziej rozgałęzia się z kolei na tyle różnych « przedmiotów », ile się ich wykłada w gimnazjum klasycznem z uniwertytetem łącznie.

(c. d. n.)

Dział informacyjny

POBOROWYM NIE WOLNO WCHODZIĆ W ZWIĄZKI MAŁŻEŃSKIE BEZ ZEZWOLENIA WŁADZ WOJSKOWYCH

Winni przekroczenia ustawy poborowej będą karani aresztem.

Każdy obywatel podlegający obowiązkowi służby wojskowej do chwili ostatecznego ustalenia jego stosunku do wojska, a chcący zawrzeć związek małżeński, musi uzyskać zezwolenie od władz wojskowych.

Winni zawarcia związku małżeńskiego bez tego zezwolenia ulegnie karze grzywny do 150 zł lub aresztu 14 dni. Tej samej karze ulegnie duchowy lub świecki urzędnik stanu cywilnego, który w swym urzędowym charakterze świadomie współdziałał przy zawarciu małżeństwa.

Uznani przy poborze za zdolnych do wojska stałego obowiązani są również w czasie od przeglądu, aż do odbycia służby w wojsku stałem uzyskać od władz wojskowych zezwolenie na zawarcie małżeństwa.

Osoby uznane za zupełnie niezdolne do służby wojskowej (kat. E) zezwoleń władz wojskowych na zawarcie małżeństwa nie potrzebują. Wszystkim mężczyznom w w wieku przedpoborowym uznanym za zdolnych do służby wojskowej, zezwoleń na zawarcie związków małżeńskich udzielają komendanci właściwych powiatowych Komend Uzupełnień.

Zezwolenia mogą być wydawane tylko w wypadkach zasługujących na uwzględnienie. Podania o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego zainteresowani powinni wnosić za pośrednictwem władz administracyjnych I-szej Istancji (starostw), które opinjują każde podanie i stwierdzają warunki uzasadniające zawarcie zamierzonego zwiąku małżeńskiego.

Osoba, która otrzyna zezwolenie na zawarcie małżeństwa, obowiązana jest po zawarciu tegoż zawiadomić Komendata PKU. i dostarczyć metrykę ślubu.

Zezwolenie na zawarcie małżeństwa wydane przez Komendanta PKU., nie stanowi dla zainteresowanych dowodu posiadania przez nich warunków prawa cywilnego do zawarcia małżeństwa.

W razie, jeżeli podanie o zezwolenie na zawarcie małżeństwa zostanie załawione przez Komendanta P. K. U., odmownie mogą zainteresowani w terminie 14-dniowym od daty zawiadomienia odmowie złożyć podania powtórne również przez I Instancję do dowódcy okręgu Korpusu.

Dowódca Okręgu Korpusu sprawę rozstrzyga ostatecznie i od tej dcyzji dalsze odwołanie zainteresowanym nie przysługuje i żadne reklamacje nie będą wzgłędniane.

POMOC SZKOLNICTWU POLSKIEMU WE FRANCJI

Na skutek porozumienia się Tow. Pracy Społeczno — Kulturalnej w Paryżu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie, przybył do Paryżą p. Władysław Piotrowski, w celu zajęcia się na terenie Tow. Pracy Społ. Kult. sprawą pomocy szkolnictwu polskiemu wśród wychodźtwa we Francji.

P. Piotrowski ma duże doświadczenie jako działacz oświatowy i zna doskonale stosunki w Polsce. Prowadził on przez szereg lat szkołę techniczną w Warszawie, następnie w r. 1918 został naczelnikiem Wydziału Oświaty i Kultury m. Warszawy. Ostatnio odwiedził naszą emigrację w Brazylji, w celu przyczynienia się do organizacji szkolnictwa za oceanem.

Nie należy wątpić, że cenna jego współpraca z działaczami miejscowemi może dać doskonałe wyniki i przyczynić się do konsolidacji szkolnictwa i innych prac kulturalno — oświatowych polskich we Francji.

P. Piotrowski urzęduje w Tow. Pracy Społeczno — Kulturalnej, 8, av. Montaigne, Paris VIIIe.

3 maj na wychodźtwie

PROGRAM UROCZYSTOŚCI W PARYŻU 3 MAJA

1-go maja wieczorem odbędzie się z inicjatywy Towarzystwa Pracy Społeczno-Kulturalnej w Paryżu uroczysty obchód, w czasie którego wygłoszone będzie przemówienie o konstytucji 3-go Maja. Pan Ambasador Chłapowski przemówi do kolonji polskiej.

3-go *maja* uroczyste nabożeństwo w Kościele polskim de l'Assomption, 263 bis rue St-Honore, z udziałem wszystkich władz polskich reprezentowanych w Paryżu o godz. 10. 45 m.

Od godz. 11-ej 45 do godz. 13-ej 30 Pan Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej przyjmować będzie w nowej Ambasadzie, 12, Av. de Tokio, kolonję polską. Delegacje Stowarzyszeń it. d. Specjalnych zaproszeń niema.

Popołudniu około godz. 15-ej odbędzie się obchód w wielkim amfiteatrze Sorbony zorganizowany staraniem Towarzystwa «Franco-Pologne» w obecności Pana Ambasadora.

Wieczorem odbędzie się w Ambasadzie obiad galowy i przyjęcie na cześć Pana Prezydenta Republiki francuskiej z udziałem członków Rządu francuskiego, korpusu dyplomatycznego, członków francuskich ciał ustawodawczych i oficjalnych osobistości polskich.

Na specjalne podkreślenie zasługuje, że poraz pierwszy Pan Prezydent Republiki Francuskiej będzie gościem przedstawicielstwa polskiego. Co do punktu drugiego to zaznaczam, że potanowiono nie wysłać specjalnych zaproszeń aby umożliwić przybycie do Ambasady jaknajszerszym sferom naszej kolonji.

3 maja w Lille

Komitet Wykonawczy obchodu Konstytucji 3 maja, jaki odbędzie się w Lille w dniu 3 maja 1925 r. zwraca się z gorącym apelem do wszystkich Towarzystw Polskich, aby najpóźniej do dnia 30 kwietnia 1925 zechciały nadesłać pisemne zgłoszenia ilości uczestników poszczególnych Towarzystw, które w dniu 3 maja b. r. przyjadą do Lille, celem wzięcia udziału w uroczystości.

Zgłoszenia takie są koniecznie potrzebne z uwagi na zapewnienie każdemu Towarzystwu miejsca już-to na placu zbiórki, gdzie odbędzie się Msza polowa, jużto w samym pochodzie, a nadto celem zamówienia pociągów specjalnych i ewentualnie zniżkowych, o jakie Komitet zamierza się starać, z uwagi na spodziewaną liczbę uczestników uroczystości.

Zgłoszenia, które winny obejmować nazwę Towarzystwa i jego siedzibę, imię, nazwisko i adres prezesa oraz sekretarza Towarzystwa, jakoteż ilość mających zamiar przyjechać do Lille, należy nadsyłać na rece sekretarza Komitetu p. Korala Dębowskiego, La Madeleine lez Lille, 119, bd de la République. Consulat de Pologne.

Pielgrzymka do grobów polskich w Montmorency.

Dnia 24 maja odbędzie się pielgrzymka kolonji pieryskiej do Montmorency. Już dziś ją przypominamy, żeby każdy mógł się z czasem obliczyć i zadecydować swój udział w pielgrzymce.

Tydzień polityczny we Francji

NOWY GABINET

Po sześciodniowym kryzysie rządowym i rozbiciu się rokowań prowadzonych w celu utworzenia gabinetu przez pana Brianda, udało się w końcu p. Painlevé utworzyć nowy Rząd. W skład nowego Gabinetu weszli : p. Briand jako minister Spraw Zagranicznych, p. Caillaux, jako minister Skarbu, p. De Monzie, jako minister Oświecenia Publicznego, p. Schrameck, jako minister Spraw Wewnętrznych i p. Chaumet, jako minister Przemysłu.

W Gabinecie tym mamy więc polityków przyjemnych dla prawicy i dla lewicy i dla Senatu. Prawicy miłym jest p. Briand, kartelowi dosyć Caillaux, a przedewszystkiem sam p. Painlevé, Senat zaś jest zadowolony uzyskawszy w Gabinecie obecnym, aż pięć tek. Konflikt między dwiema Izbami, który stał się przyczyną upadku Herriota, zdaje się być w ten sposób zażegnany. Niemniej jednak grożą nowourodzonemu Rządowi liczne niebezpieczeństwa. Skąd wyjść one mogą?

ZEBRANIE RADY NARODOWEJ MIĘDZYNARODOWEJ SEKCJI SOCJALISTYCZNEJ

Chociaż Rząd ten jest Rządem kartelu to jednak w jego szeregach napotkać może na trudności. Grupa bowiem socjalistyczna p. Bluma i Renaudela zwołała radę narodową partji socjalistycznej, oczem donosiliśmy w poprzednim numerze, dla wyjaśnienia swojego stanowiska wobec tworzącego się Rządu. Dwa kierunki odmienne starły się na tem zebraniu : pierwszy pragnął wziąć udział w władzy, czyli zarządać dla socjalistów kilku tek ministerjalnych, drugi, trzymając się tradycji, pozwalał najwyżej na politykę popierania gabinetu. Przyszło nawet do ostrych dyskusji, Ostatecznie zebranie opowiedziało się tylko za polityką popierania gabinetu pod warunkiem jednak, że ten będzie postępował według linji politycznej na którą socjaliści będą, mogli się zgodzić. Widzimy więc że zebranie ogólne dało swoim parlamentarnym reprezentantom bardzo szerokie pełnomocnictwa.

OPODATKOWANIE KAPITAŁU

Główna różnica poglądu między socjalistami a innemi parjtami kartelu dotyczy sposobu sanacji ciężkiego położenia finansowego Francji. Jako jedyny środek tej sanacji proponują socjaliści podatek dwunastoprocentowy od wartosci posiadanych kapitałów. Francja jest nawskroś krajem wielkich i małych kapitalistów, stąd projekt socjalistyczny wywołał oburzenie w szerokiej opinji krajowej, a w Izbie też nie może znaleść aprobaty. Czy nowy minister Skarbu, p. Caillaux, potrafi wyjść kompromisem dla jednych i drugich z te trudnej sytuacji? Czy obydwie strony zechcą zrobić ppewne ustępstwa? To są wszystko kwestje które w tym tygodniu podczas expose nowego Rządu zostaną rozstrzygnięte.

WYGRANA STUDENTÓW

Donosiliśmy już naszym czytelnikom, że zamianowanie przez ministra p. François Albert p. Scelle'a profesorem katedry prawa międzynarodowego w Sorbonie z pobudek politycznych, wbrew zapatrywaniom grona profesorów, wywołało wśród młodzieży akademickiej energiczny protest i doprowadziło do trzy dniowego strejku na wszystkich uczelniach wyższych we Francji jak i do zamknięcia wydziału prawnego.

Z dymisją Gabinetu podał się też do dymisji p. François Albert. Przed ostatecznym swoim ustąpieniem musiał podpisać dekret zezwalający na otwarcie wydziału prawnego i zgodzić się na cofnięcie protegowanej przez siebie kandydatury p. Scelle'a.

Tak to zawsze bywa, kto z młodymi wojuje.

« CO INNEGO JEST RZĄDZIĆ, A CO INNEGO WIECOWAĆ »

Tak powiedział Mac Donald na kongresie Partji Pracy.

Na 33-cim kongresie patrji pracy, Mac Donald odpierając zarzuty, czynione jego metodzie rządów oświadczył, że brzmią one dosyć absurdalnie. « Między rządzeniem — mówił Mac Donald — a przyjmowaniem rezalucyj na kongresie partyjnym istniejo pewne różnice. Nie wystarcza bowiem samo głoszenie wielkiej idei. Daleko ważniejszem jest pomaganie stopniowemu wcielaniu tych idei w życie ».

Na zapytanie w sprawie udziału partji robotniczej w rządzie oświadczył Mac Donald, że robotnicy nie powinni nigdy obejmować rządów, dopóki są w parlamencie w mniejszości.

Z Bułgarji

WALKA Z KOMUNISTAMI

Zamach na króla. Wybuch maszyny piekielnej w katedrze w Sofji Dyktatura Tsankoffa.

W ubiegłym tygodniu bułgarski król Borys został niedaleko Sofji napadnięty przez bandę komunistów. Trzy osoby z otoczenia króla zostały zabite, a król sam zdołał uciec pieszo. Dzień zamachu miał być hasłem do wybuchu ogólnej rewolucji komunistycznej.

Parę dni temu wybuch maszyny piekielnej podczas nabożeństwa w katedrze św. Sofji cudem tylko nie pozbawił życia całego szeregu dostojników państwowych. Te i wiele podobnych faktów są tylko epizodami strasznej walki, jaka toczy się w tym kraju między komunistyczną partją połączoną z agrarjuszami, a Rządem narodowym, na którego czele stoi wielki mąż stanu bułgarski « nieustraszony » Tsankoff.

Moskwa chcąc stworzyć sobie na Bałkanach drugi « raj bolszewicko-żydowski » zasila pieniężnie ten ruch komunistyczny bułgarski wnosząc do zrujnowanego przez wojnę kraju anarchję i zniszczenie. Pan Tsankoff parokrotnie zdusił ofensywy pachołków żydowskich « Borsteinów ». Najgroźniejszą z nich była rewolucja armji w roku 1923. Wtedy udało się żołnierzom czerwonym wywiesić w kilku miejscowościach na swoich koszarach czerwony sztandar. Ale na krótko, ostatecznie bowiem rewoltę w armji zduszono. Parę miesięcy temu odbył p. Tsankoff podróż do stolicy sąsiedniej Jugosławji i Rumunji w celu zorganizowania na Bałkanach jednego wielkiego bloku narodowego przeciwko Moskwie. Podróż została uwieńczona świetnymi rezultatami.

Przypuszczać można, że energja i odwaga p. Tsankoffa przywrócą w tem znękanym, a tak sympatycznym nam kraju, spokój i porządek.

WALKA MIĘDZY HINDENBURGIEM I MARKSEM

Kampanja wyborcza o stanowisko przydenta Rzeszy jest w pełnym toku. Kandydat partji socjalno-demokratycznej i katolików p. Marks odbył cały szereg zebrań wyborczych, jak w Królewcu i w Berlinie. Na specjalną uwagę zasługuje ustęp mowy wygłoszonej w pałacu sportów w Berlinie o połączeniu Austrji z Niemcami. P. Marks powiedział : « Unja z Austrją, która od wieku była gorącym pragnieniem całego ludu niemieckiego staje

się obecnie postulatem, który naród niemiecki powinien wysunąć na nowo.

Hindenburg, któremu podeszły wiek nie pozwala na branie udziału w zebraniach wyborczych, wydał proklamacje do narodu niemieckiego. Prasa zagraniczna angielska i amerykańska nie tai niezadowolenia z powodu tej kandytatury byłego Marszałka, uważając go słusznie za narzędzie Hohenzollernów.

W rezultacie wszystko jedno, czy Marks czy Hindenburg, zawsze Germanja dążyć będzie do rewizji granic wschodnich swojego państwa i do odebrania nam korytarza gdańskiego i bogatego Śląska.

Z Rosyi

BUDŻET SOWIECKI WYKAZUJE WIELKI DEFICYT

Według oświadczenia komisarza finansów Sokolnikowa byłoby iluzją przypuszczać, iż budżet tegoroczny Z. S. S. R. zamknięty będzie bez poważnego deficytu.

Z LISTY BOHATERÓW I MĘCZENNIKÓW

W Odesie aresztowano ks. Aszberga, Polaka, jedynego kapł., jaki pozostał w Odesie. Liczył on zaledwie 27 lat i już od pięciu lat jest księdzem wyświęconym przed normalnym terminem przez biskupa saratowsko-tyrasporkiej djecezji, ks. Józefa Keslera, który zmuszony salwować się ucieczką do Rumunji, wyświęcił na kapłana djakona Aszberga, najlepszego z uczniów semimarjum duchownego. Od początku ks. Aszberg zasłynął w Odesie jako wielki dobroczyńca i porywający kaznodzieja.

Na kazania jego zbierały się tysiące nietylko katolików, lecz i prawosławnych, dla których ks. Aszberg urządzał specjalne kazania po rosyjsku w opuszczonym kościółku francuskim.

Ks. Aszberg był tylko kapłanem, trzymając się jaknajdalej od wszelkich nawet pozorów politykowania. Oddawał się całą duszą tylko Kościolowi i parafjanom. Często działał wprost cuda. Gdy bolszewicy, stosownie do swojego systemu, zaczęli zbierać dzieci do internatów, łącząc wspólnie chłopców z dziewczętami i gdy internaty te stały się norami brudu, nędzy i rozpusty, ks. Aszberg, zajął się pomocą dla tych najnieszczęśliszych. Jemu przedewszystkiem udało się zorganizować internaty. oddzielając chłopców i dziewczęta, nie mając władzy wykonawczej oczyścił internaty z brudu i robactwa, wydziedziczony z majątku i dochodów kościelnych — zaopatrzył wszystkie dzieci w bielizne i odzież.

Aresztowanie jego musiało wywołać w Odesie zrozumiały żal i oburzenie i bezwątpienia spotęguje tylko wśród katolików i prawosławnych « przesądy » religijne, które coraz więcej poczynają się rozszerzać.

Z POLSKI

PRZED POWROTEM GEN. SIKORSKIEGO

Minister spraw wjskowych generał Sikorski przed wyjazdem z Francji 18 i 19 b. m. odbył konferencję z marszałkiem Fochem. Tematem konferencji była kwestja zabezpieczen:a pokoju na wschodzie Europy.

WYJAZD MIN. THUGUTTA NA KRESY

Minister Thugutt wyjechał do Brześcia nad Bugiem. Ministrowi towarzyszą generalny dyrektor odbudowy p. Kruk i urzędnik do spraw kresowych przy prezydjum Rady ministrów Zabierzowski. Z Brześcia samochodem udał się minister Thugutt na objazd województwa polęskiego. Celem objazdu jest dokładne zaznajomienie się ze sprawą pomocy rządowej na odbudowę oraz zbadanie możl:wości osuszenia bagien.

Zbliżenie polsko-czeskie

PROGRAM POBYTU Dr. BENESZA W WARSZAWIE

Z powodu przyjazdu min. Benesza do Warszawy, ustalono następujący szczegółowy program :

Dnia 20 kwietnia : 16,30 przyjazd, o godzinie 2,30 obiad u ministra Skrzyńskiego ;

21 kwietnia, o godzinie 13 audjencja u pana Prezydenta Rzeczypospolitej, o godzinie 20 obiad u p. prezesa Grabskiego, o godzinie 22 raut w pałacu ministrów ;

22 kwietnia : o godzinie 13,30 śniadanie wydane przez posła Czechosłowacji, o godzinie 23 raut w poselstwie czechosłowackiem ;

23 kwietnia : o godzinie 11 wyjazd min. Benesza Warszawy.

Kiedy będzie zastosowana klauzula najwyższego uprzywilejowania w stosunkach handlowych z Czechami ?

Dowiadujemy się, że prowizoryczne stosowanie klauzuli najwyższego uprzywilejowania w stosunkach handlowych między Polską i Czechami, nastąpi po podpisaniu traktatu handlowego, a więc jeszcze przed definitywnem wejściem w życie tego traktatu.

Przygotowanie ostatecznego tekstu umowy polsko-czeskiej.

We czwartek wyjedzie z Pragi do Warszawy wiceminister skarbu dr. Vlasak oraz profesor uniwersytetu dr. Hobza, prezes czeskiej delegacji do rokowań polsko-czeskich, celem przygotowania tekstu umowy polsko-czeskiej do definitywnego podpisaniaprzez ministrów Skrzyńskiego i Benesza.

Dr. EDWARD BENESZ (Z powodu wizyty w Warszawie)

Dr. Edward Benesz urodził się 28 maja 1884 r. w Koźlanach w Czechach jako najmłodszy z 10-ga rodzeństwa. W r. 1896 rodzice (ojciec był rolnikiem) zdecydowali się posłać syna do realnego gimnazjum w Pradze. W szkole rozpoczął działalność literacką. przekładając powieść Zoli « L'assomoire ». Przekład ten został ukończony na pierwszym roku uniwersytetu. W r. 1904 Benesz zapisał się w Pradze na filozofję, był tam uczniem Masaryka W r. 1905 za radą Masaryka udaje si. do Paryża i zapisuje się do Sorbony dę Ecole des Sciences Politiques i no Wydział Prawny Uniwersytetu w Dia jon. Utrzymywał się korespondencjamdo « Prawo Lidu » i przekładami. Wi październiku 1907 r. jedzie na studja do Berlina, a we wrześniu 1908 r. wraca do Pragi, gdzie osiąga w roku następnym stopień dra filozofji, poczem staje się prof. ekonomij politycznej w Czechosłowiańskiej Akademji Handlowej w Pradze. W r. 1911 ponownie spędza w celach naukowych 2 miesiące w Paryżu i 5 miesięcy w Londynie. W roku 1912 otrzymuje venium legendi socjologji na uniwersytecie w Pradze, następnie na politechnice.

W r. 1914 był w ścisłych stowsunkach z Masarykiem. Dowiedziawszy się, że Masaryk, który bawił wówczas już zagranicą ma być po powrocie aresztowany, jedzie do Szwajcarji i uprzedza go o niebezpieczeństwie.Nawiązuje też kontakt między Pragą a Szwajcarją. Na Wielkanoc 1915 r. udaje się znów do Szwajcarji dla widzenia się z Masarykiem. Przedtem był już zorganizował w Pradze tajne stowarzyszenie « Maffie ». I września 1916 r. za fałszywym paszportem dojeżdża do stacji granicznej, poczem piechotą przekracza ją. Po krótkim pobycie w Szwajcarji udaje się do Paryża, gdzie rozwija żywą działalność publicystyczną, zawiera ważne stosunki z wpływowemi osobami i pi-

sze « detruisez l'Autriche-Hongrie ».

Kiedy zagraniczny Komitet czeski przetworzył się w Radę narodową, Benesz staje się jej sekretarzem generalnym. W r. 1918 podpisuje wspólnie z dr. Kramarzem w imieniu Czechosłowacji Traktat Wersalski w charakterze ministra spraw zagranicznych Republiki Czeskosłowackiej, na którym to stanowisku pozostaje bez przerwy do dnia dzisiejszego. W r. 1920 tworzy Małą Ententę, zawierając sojusz (14 sierpnia) z Jugosławią. W r. 1921 podobne umowy zawarte zostały między Czechosłowacją i Rumunją, i Jugosławją i Rumunją. Ligą Narodów zajmuje się od roku 1919. W roku 1924 wszedł do Rady Ligi Narodów. Brał czynny udział w redagowaniu protokułu genewskiego. W r. 1923 został mianowany prof. zwyczajnym uniwersytetu w Pradze.

Z ważniejszych dzieł Benesza wymienić należy : « Le probleme autrichien et la question tchèque », Etude sur les luttes politiques des nationalistes slaves en Autriche. Paris 1908 ; Zarys rozwoju nowoczesnego socjalizmu (Praga 1910) ; Partyjność, studjum socjologiczne, Praga 1912 ; Le socialisme autrichien et la guerre. Paris 1915 ; Détruisez l'Autriche-Hongrie. Paris, 1916 ; Wojna a Kultura. Praga — 1922 ; Duch rewolucji czesko słowackiej. Praga 1923 ; Problematy nowej Europy. 1924.

NATĘŻENIE STRAJKU ROLNEGO SŁABNIE

Sytuacja w b. Kongresówce.

Strajk robotników rolnych trwa w dalszym ciągu i naogół utrzymuje się w dotychczasowych rozmiarach. Dalsze rozszerzenie strajku spodziewane jest 6 kwietnia.

Aczkolwiek jednak zamierzonego zawieszenia pracy na roli na całym obszarze Polski nie osiągnięto, zdołano tu i owdzie do tego stopnia steroryzować lub obałamucić ludzi, że w każdym niemal powiecie znajdziemy parę lub kilka folwarków, które dotychczas (od dwóch prawie tygodni ! !) nie mogą rozpocząć robót wiosennych, pomimo spóźnionej już wiosny i jaknajbardziej sprzyjającej siewom pogody. Nieliczne majątki radzą sobie,donajmując ludzi z sąsiednich wsi czy osad i cokolwiek robiąc w roli ; inne czekają chwili, kiedy sfolguje animusz prowodyrów strajkujących albo kiedy nabierze otuchy rząd, aby powagą wpływu swego (nie siłą! nie żadną represją !) przerwać hipnozę agitacji.

Zanim to nastąpi, dotknięci zarazą strajku właściciele ziemscy poniosą duże straty, a jednocześnie szkód dotkliwych doznają kraj i państwo. Trudno jest ująć je w cyfry dla braku dokładnych sprawozdań, jednakże można postawić pewne bliskie prawdy przypuszczenia. Opóźnienie siewów o dwa tygodnie, trzeba tyle liczyć, choćby nawet strajk dziś ustał, bo wszak trzydniowe prawie święta, z pewnością obniży plony o 1 ctn. m. na morgu ; w razie niesprzyjającej potem pogody, obniżka może być nawet znacznie większa. Jeśli policzymy ostrożnie, iż na obszarze b. Kongresówki i b. zaboru pruskiego strajkuje tylko 5 proc. folwarków, otrzymamy cyfrę 168.185 ha, wyrażającą obszar użytków rolnych (bez lasów i nieużytków), czekający brony i siewników na dwie trzecie pól, przeznaczonych pod jarzyny i okopowe. Część ta 112.124 ha, albo prawie 200.000 morgów, których strata z powodu strajku wyniesie (po 20 zł. centnar) okrągłą sumę 4 milj.

Z Włoch

PIELGRZYMKA POLSKA U OJCA ŚW.

W niedzielę pielgrzymka młodzieży polskiej przyjęta była na audjencji przez papieża. Uczniowie w zwartych szeregach, uczenice w bieli ze sztandarami szkolnemi przeszli przez ulice Rzymu, wywierając bardzo dodatnie wrażenie swoją postawą i porządkiem ordynku. Papież obchodził szeregi młodzieży, udzielając błogosławieństwa. Zatrzymawszy się przy grupie prefesorów, specjalnie im życzył powodzenia w odpowiedzialnej pracy. Gdy papież podszedł do syna prezydenta Wojciechowskiego, zapytał go o zdrowie ojca i udzielił błogosławieństwa dla rodziców i całej Polski. Przy grupie dziennikarzy polskich, obecnych podczas uroczystości, papież odezwał się wesoło : Witam was, piąta potęgo światowa. Po obejściu zgromadzonych papież siadł na tronie i wygłosił przemówienie, które zaczął po polsku : « Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus ! »

Na te słowa odpowiedzieli papieżowi wszyscy chóralnie, rozległy się wielokrotne okrzyki : Niech żyje papież ! oraz radosne oklaski zgromadzonych.

Po uciszeniu się zgromadzonych, Ojciec św. mówił dalej, zaznaczając, że żałuje, iż nie może całej mowy wypowiedziać po polsku. Przemówienie papieża cechowała niezwykła serdeczność i rozrzewnienie. Pod względem formy była ona bardzo piękna i wzniosła. Oto streszczenie mowy Ojca św. :

Widok wasz — mówił papież — napełnia mnie specjalną radością. Przypominacie mi Polskę. Przypominacie waszą i naszą ojczyznę, gdyż i ja poniekąd jestem w prawie powiedzieć, że posiadam obywatelstwo polskie, gdyż tam narodziło się moje biskupstwo, tam otrzymałem święcenia, które nietylko są mi miłe, ale które wiążą wspólnotą intelektualną mnie wyświęconego biskupa z ojczyzną waszą i naszą. Dzięki temu audjencja obecna nie jest taką jak wiele innych, jakie w tym roku świętym się odbędą. Przybędą tutaj pielgrzymki liczne i różne, które całem sercem będę witał. Wasza jednakże pielgrzymka budzi we mnie te wszystkie czułe i serdeczne wspomnienia, jakie wywiozłem z Polski, tej Polski, która ma jako wieczną dewizę *Polonia semper fidelis*. Przybyliście pierwsi z Polski, wy, co stanowicie przyszłość narodu, młodzież i wy, co ich prowadzicie, nauczyciele i nauczycielki. Widzę tutaj prawników, wysokich urzędników, widzę waszą organizację i ład i to mnie napełnia radością i wiarą, że Polska odrodzona będzie się starała doskonalić w organizacji, utrwalając swój dobrobyt i odzyskaną wolność. Polskę z Rzymem łączą świetne, żywotne i pełne chwały stosunki. Wiara dała Polsce moc przetrwania najcięższych chwil, wiara była często jej głównym puklerzem. Chciałbym, abyście powróciwszy z tej pierwszej waszej pielgrzymki i podróży do Rzymu, uczuli się wzmocnieni w wierze katolickiej, w wierze Kościoła rzymsko katolickiego, chciałbym, abyście tę wiarę wzmocnioną i silniejszą przekazali tym: którzy nie mogli tutaj przyjechać To jest moją wolą, którą wraz z błogosławieństwem daję wam, abyście wierni tej wierze szli w dalsze wasze życie dla dobra swego i dla waszej pięknej ojczyzny ; chciałbym, abyście wierni pamięci waszych ojców, którzy z wezwaniem *Polonia semper fidelis* służyli i ginęli w obronie tego hasła, wrócili do Polski i aby wasza młodzieńcza wiara — o ! dzieci moje ! — była z wami po całej Polsce, aby była i w Warszawie, i w Wilnie, i we Lwowie, w Grodnie Lublinie i całej, całej Polsce.

Po przemówieniu papież udzielił zgromadzonym błogosławieństwa dla ich samych i dla ich rodzin, dla ich pragnień i poczynań, dla wszystkich dobrych synów Kościoła, którzy są w Polsce i dla Polski całej. Kiedy papież wstał, opuszczając tron, powtórzyły się okrzyki na cześć papieża, a następnie odśpiewano chóralne *Boże coś Polskę*.

DJABLIK DRUKARSKI

W numerze 68 «Polaka» spłatał nam djablik drukarski figla przekręcając imię dh. Kubiaka. Przepraszamy przeto dh. Franciszka Kubiaka za omyłkę i podajemy do wiadomości, iż sekretarz związku tow. k. dh. Kubiaka nosi imię Franciszka a nie Wojciecha.

DLA TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Nie zniechęcać się

Było to we wrześniu. Do naszego Stowarzyszenia zapisał się nowy druh, nadzwyczaj gorliwy. Najpierw korzystał sam pilnie z bibljoteki, wygłaszał deklamację, zabierał głos na zebraniach, pózniej był wielką pomocą członkom zarządu, gorliwym zastępowym. Zarząd był jednomyślny : druha tego należy koniecznie wybrać do zarządu. Także u innych członków Stowarzyszenia znalazła ta myśl uznanie. Walne zebranie jednogłośnie obdarzyło druha Nowackiego nową godnością.

I oto od stycznia począwszy w Stowarzyszeniu zaczęło się nowe życie. Druh Nowacki, który został sekretarzem, zaprowadził porządek i punktualność, podawał dużo dobrych pomysłów, był duszą zarządu i Stowarzyszenia. To trwało przez luty i marzec. Nagle w kwietniu wielka odmiana. Druh Nowacki, który swego czasu tak bardzo przemawiał za punktualnością, spóźnia się znacznie na posiedzenia zarządu ; następnym razem wogóle nie przyszedł na zebranie, był podobno zajęty służbowo ; na dalszem zebraniu też nie był, rzekomo musiał wyjechać. Tymczasem widziano go, jak w tym dniu przechadzał się po ulicy. Kiedy mu nato zwrócono uwagę, oburzył się i zagroził porzuceniem pracy w Stowarzyszeniu. Doszło do tego, że druh Nowacki, który przecież był jednym z pierwszych, stał się ostatnim druhem, członkiem prawie że « martwym ».

Zdawałoby się, że wypadek powyższy jest zmyślony i niemożliwy. A jednak, każdy, kto śledził histroję Stowarzyszeń, przyzna, że podobne wypadki, a nieraz i gorsze, w każdem prawie Stowarzyszeniu zachodzą. Na druhów, zwłaszcza na członków zarządu przychodzą chwile zniechęcenia, kiedy to porzucają pracę, stają się obojętnymi na sprawy towarzystwa.

Jest to jeden z przykładów naszego polskiego słomianego zapału. Łatwo nam się czemś przejąć, łatwo nam pracować przez tydzień, miesiąc, a nawet ćwierć roku, ale trudniej znaleźć takiego, któryby umiał wytrwać w ofiarnej pracy przez dłuższy czas.

Za często się zniechęcamy, a zniechęcenie to największy wróg pracy wogóle, a także pracy stwowarzyszeniowej.

Cóż najczęściej jest przyczyną tego zniechęcenia? U druha Nowackiego przyczyną było to, że za prędko stał się jednym z pierwszych członków Stowarzyszenia. Zakręciło mu się w głowie od tej godności. Wszyscy go wychwalali, wszyscy uznawali jego wielkość. Powiedział sobie więc : « Kiedy tak, to mogę postępować, jak mi się podoba. Pocóż mam chodzić punktualnie na zebrania i czekać na innych. niech inni na mnie czekają. Pocóż mam chodzić wogóle na zebrania, kiedy już umiem wszystko ». *Wzbił się w dumę*, stał się zarozumiałym, wmówił w siebie, że dalsza praca jest mu niepotrzebna i zaprzestał pracy. Jest to jedna z przyczyn, która nieraz, zwłaszcza w młodych Stowarzyszeniach powoduje zamieranie pracy. Pycha i zarozumiałość powoduje z zniechęcenie do pracy. Naturalnie, że w takich wypadkach winna przedewszystkiem głupota ludzka.

Są jednak także inne przyczyny zniechęcania się. Taką przyczyną są kpiny ze strony członków. Czyż się nie zdarza, że bibljotekarz w swojej gorliwości domaga się zwrotu książek, skarbnik ściąga sumiennie składki i nie przepuszcza nikomu, prezes domaga się porządku na zebraniu, stosuje formy parlamentarne, — a członkowie za tę gorliwość rzucają pod adresem prezesa, bibljotekarza i skarbnika takie słowa jak : « patrzcie, jak się panoszy, — cóż on sobie myśli, czy on wyższy od nas? » Ta *złośliwość ze strony członków* jest jednym z częstych powodów, że członkowie zarządu zniechęcają się i tracą ochotę do pracy. Zwłaszcza druchny, które na pochwałę i na naganę są z natury wrażliwsze, często wolą się zaraz usunąć z urzędu, aniżeli narażać się na kpiny i przycinki lub choćby złośliwe i nienawistne spojrzenia.

Innym jeszcze powodem zniechęcenia jest to, że nieraz w pracy zarządowej *coś się nie uda*. Urządzono przedstawienie. Zarząd chciał zrobić jakąś niespodziankę. Nie udało się. Po przedstawieniu szuka się winnych i naturalnie znajdują kogoś, który « mógł był coś lepiej zrobić, a nie zrobił ». Jakie są z tego następstwa? Powstawają w zarządzie kwasy, następuje zniechęcenie i nieraz kilku członków zupełnie usuwa się i zaprzestaje działalności.

Jakie są *środki* na zniechęcenie? Bo to przecież nie ulega wątpliwości, że zniechęcenie jest jednym z największych wrogów pracy w Stowarzyszyszeniu, i że to zniechęcenie musimy tępić, zwłaszcza wśród członków zarządu.

W pierwszym wypadku *na pychę* najlepszym sposobem jest pokora. Jeżeli jestem członkiem zarządu i moja praca daje piękne owoce, — koledzy chwalą mię, — wtedy muszę sobie zawsze przypominać, że mi nie wolno z tego powodu być dumnym. Nie robię tego dla siebie, tylko dla Stowarzyszenia. Nie będę wierzył pochlebstwom i pochwałom, z jakiemi życzliwi a nieraz i nieżyczliwi ludzie do mnie przystępują. Każdy człowiek ma wrodzoną skłonność do wynoszenia się ponad innych, — do pychy. Dlatego muszę unikać wszystkiego tego, coby mię w tę pychę wzbiło, coby mogło podkopać cnotę we mnie i coby mogło być grobem mojej pożytecznej działalności w Stowarzyszeniu. Nie wolno mi być pysznym muszę być pokornym.

Na kpiny, z któremi się spotka każdy członek zarządu, jest tylko jedna rada. Nie dać się zbić z tropu, przetrwać. Kpiny te bowiem bardzo często nie wypływają ze złośliwości kolegów, lecz są niewinnym żartem. Któżby z tego powodu zniechęcał się do pracy, niszczył całe dzieło? Jeżeli się znajdą złośliwi koledzy, którzy kpią, żeby mi dokuczyć, wtedy tylko czekają na to, kiedy się rozłoszczę i rzucę pracę. Jeżeli rzucę pracę, wtedy odniosą zwycięstwo. Czyż miałbym ponieść klęskę i narazić przez to nietylko siebie — o to mniejsza — ale sprawę Stowarzyszenia? Do tego dopuścić mi nie wolno, a więc przetrwam ! Po kilku dniach lub tygodniach, kiedy koledzy będą wiedzieli, że się wcale ich kpinami nie przejmuję, ucichną i zaczną razem ze mną pracować.

(c. d. n.)

POLACY I POLKI PAMIĘTAJCIE O 3 MAJA W AUBY
REDAKTOR «POLAKA WE FRANCJI» WYGŁOSI TAM ODCZYT O KONSTYTUCYI 3 MAJA

MAŁY WYCHODŹCA

DZIAD I BABA

Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Był sobie dziad i baba
Bardzo starzy oboje,
Ona kaszląca i słaba,
On skurczony we dwoje.

Mieli chatkę maleńką,
Tak starą jak oni,
Jedno miała okienko
I jeden był wchód do niej.

Żyli bardzo szczęśliwie
I spokojnie, jak w niebie,
Czemu ja się nie dziwię,
Bo przywykli do siebie.

Tylko smutno im było,
Ze umierać musieli,
Ze im kiedyś mogiła
Długie życie rozdzieli.

I modlili się szczerze,
Aby Bożym rozkazem,
Kiedy śmierć ich zabierze,
Zabrała dwoje razem.

— Razem! to być nie może;
Ktoś choć chwilę wprzód skona!
— Byle nie ty, nieboże,
— Byle tylko nie ona...

— Wprzód umrę! — woła baba —
Jestem starsza od ciebie,
Co chwila bardziej słaba,
Zapłaczesz na pogrzebie.

— Ja wprzody — moja miła!
Ja kaszlę bez ustanku,
I zimna mnie mogiła
Przykryje lada ranku.

— Mnie wprzódy. — Mnie, kochanie!
— Mnie, mówię! — Dośćże tego!
Dla ciebie płacz zostanie.
— A tobie nie?... dlaczego?

I tak dalej i dalej,
Jak zaczęli się kłócić,
Tak się z miejsca porwali,
Chatkę chcieli porzucić.

Wlem do drzwi — puk... powoli:
— Kto tam? — Otwórzcie, proszę!
Posłuszna waszej woli,
Smierć jestem, skon przynoszę.

Idź, babo, drzwi otworzyć!
— Ot to!... idź sam! jam słaba,
Ja się pójdę położyć —
Odpowiedziała baba.

— Fi! śmierć na słocie stoi
I czeka tam nieboga!
— Idź, otwórz z łaski swojej!
— Ty otwórz, moja droga!

Baba za piecem zcicha
Kryjówki sobie szuka,
Dziad pod ławę się wpycha,
A śmierć stoi i puka.

I byłaby lat dwieście
Pode drzwiami tam stała;
Lecz znudzona, nareszcie
Kominem wleźć musiała!

JAN ROGOWSKI

Polska a morze

PODZIAŁ III

Stosunki dzisiejsze.

— I znowu upłynęło lat kilkadziesiąt, a szczęśliwem zrządzeniem losów Polska odzyskała brzeg morski.

Krótki to brzeg, — źle rozwinięty, — ale nasz, — własny; — i może, — i powinien budzić w społeczeństwie zrozumienie nieco większe aniżeli tylko « kąpielowo », budzić powinien zrozumienie morza, jako potężnego czynnika państwowotwórczego, który w narodzie każdym utwierdza ducha ekspanzji i niezależności, — daje poczucie pewności siebie i bezpieczeństwa, — stanowiąc równoczesnie granicę strategiczną pierwszorzędnej jakości, — conajmniej dwa i pół razy bardziej obronną aniżeli najlepsza granica lądowa Mając ten krótki brzeg morski musimy dażyć do teg o, ażeby stosunek Polski do morza stał się jak najlepszy i jak najbardziej zwarty.

Jak dzisiaj — wielką niedogodnością i stroną ujemną tego stosunku — jest wolne miasto Gdańsk. Losy Gdańska zostały przesądzone i określone przez traktat Wersalski. A podpisana następnie pod naciskiem z zewnątrz konwencja z Gdańskiem nie uczyniła zadość naszym żądaniom, nie roztrzygnęła o bezwzględnej supremacji Polski w wolnem mieście, a pozostawiła stosunek do niego niedostatecznie jeszcze wyjaśniony, pod pewnemi przesłonkami przemyciła odrębny « twór państwowy », z którym mamy i możemy miec dużo kłopotu, zwłaszcza w wypadku, o ile nie będziemy dostatecznie silni jako państwo, aby ekonomicznie podbić Gdańsk.

Ważnym punktem konwencji z Gdańskiem jest to, że terytorjum wolnego miasta jest objęte wspolną granicą celną z Polską. Tem samem życie gospodarcze Gdańska poddane naszemu ustawodawstwu celnemu, zostaje wciągnięte w orbitę naszych wpływów gospodarczych i wchodzi pod naszą kontrolę.

Zarząd portu i dróg wodnych na terytorjum wolnego miasta został oddany nie przewidzianej przez paragrafy traktatu Radzie portu i Dróg Wodnych Gdańska, Skład jej określono na 10 członków, pięciu obywateli wybranych przez rząd polski, pięciu gdańszczan i przewodniczącego, który ma być mianowany stosownie do umowy między stronami; w przeciwnym wypadku Liga Narodów zamianuje prezesa — prawdopodobnie narodowości szwajcarskiej.

Połowiczne załatwienie sprawy Gdańska jego wrogie nieraz stanowisko względem Polski, utrudniające Polsce dostęp do morza, — wpłynęły w ten sposób na opinję polską, iż zaczęto zastanawiać się nad sprawa budowy własnego portu, niezależnego od Gdańska. W pierwszej chwili zwrócono uwagę na Puck, i wyobrażano sobie, iż Puck stanie się potężnym portem wojennym. Rzut oka na mapę batymetryczną zatoki puckiej rozwiewa w tej chwili owe myśli. Północna część zatoki puckiej jest przecięta mieliznami piaszczystemi, między któremi z trudem przemykają się mniejsze statki rybackie. Głębokość zatoki puckiej wynosi 3-5 m.

W tych warunkach niema mowy o budowie portu.

Również projektowany swego czasu przez komisję rządową Tczew, — nie ma szans, ażeby stać się wielkiem portem: jest przedewszystkiem dość odległy od morza, — trzebaby rzekę pogłębiać znacznie i budować nowy port, korzyść realną możnaby uzyskać nieprędko.

(d. c. n.)

Ofiary na zakład św. Kazimierza

N. N., Fr. 5; Fulanty Józef, 3; Stopa Katarzyna, 3; Kuś Jan, 4; Wilk Katarzyna, 2; Kapran Jan, 3; N. N., 5; Symula Helena, 3; Cieślewicz Marja, 10; Jeżyk Rozalja, 4,50; N. N., 4; Gładysz Napoleon, 9,50; Kotówna Bronisława, 2; Dmytro Semen, 1,50; Motyka Jan, 2,50; Majszakówna Marja, 3; Krzyżąniak Józef, 4,40; Grajek Stefan, 3,50; Golasik Helena, 4,50; Malarska Kazimiera, 2; Lusio Marja, 10; Smaga Zofja, 2; Szal Marja, 3,50; Janowski Józef, 2; Rojek Adam, 2,50; Stępień Stanisław, 3,50; Kaminski Franciszek, 2; Za pośred. p. Grzesiaka na zaręczynach p. Cichowlasównej z p. Jabłońskim w Dechy, 33,60; Składka Polaków z Rosieres podczas św. Bożego Narodzenia, 165,90; Ks. Kleczyński, 50; Ks. Kotowski, składka zebrana od Polaków w Beaulieu i Roche-la-Moliere w Boże Narodzenie, 100; Piechocki Wawrzyniec, 2,50; Pawłowski Stanisław, 1; Rogala Marja, 8; Surantkowska Julja, 3,50; Kiszka Fr., 4; Szendler Antonina, 3; Suchoński Józef, 1; Frankiewicz Ignacy, 2,50; Glinkowska Marja; 4; Gawor Jakób, 1; Król Wojciech, 5; Walkowiak Jan, 3; Wichlarz Wacław, 3; Wichlacz Józef, 3; Wiśniwska P., 1; Półchłopek Marja, 4; Wróbel Józef, 3; Malisz Ludwika, 2,50; Światła Marja, 3; Mosica Władysław, 1; Paluszkiewicz Fr., 2; Hudzinski Feliks, 4,50; Chwastyk Józef, 1,50; Trzesięc Zofja i Gąsiorek, 6; Wojtasik, 2; Koralewskie Konst. i Pelagja, 7; Andrzejewski Jan, 3; Szmaga Marja, 6; Burcoń Marcin, 1,50; Fietko Stefanja, 2; Gagat Józefa, 4,50; Zalisz Wanda, 1; Tomczyk Zofja, 2; Ks. Unszlicht od Polaków z Mitry-Mory, 90; Od Polaków z Mortcerf, 88; Od Polaków z Messy, 80; Szmagała Władysław, 5; Kopeć Franciszek, 4; Zebr. przez p. St. Skrzypczaka na ślubie p. Józefa Szydłowskiego z p. Kazimierą Wrońską w Gauchy, 30; Doczekalska Salomea, 4; Swirog Wincenty, 1; Wisińska Marja, 4; Grzybowski Jakób, 3; Sonba Wawrzyniec, 4; Ociepkówna Józefa, 5; Zbroiński Władysław, 5; Tów. Polek « Dąbrówka » z Dourges, 100; P. Albińska (od dzieci polskich z Magny), 60; Szybiak Aniela, 3; Drubka Wiktorja, 5; Drożdż Marya, 4; Król Franciszek, 4; Gawroński Feliks, 1; Siostra Kazimierza z St.Etinnne, 5; Malarska C., 2; Szybiak Aniela, 3; Drubka Wiktorja, 5; Surowiec Ludwika, 4; Jankowska Wiktorja, 4; Malec Wiktorja, 2; Stefanowska Joanna, 4; N. N., 5; Grzasko Jan, 3,50; Dumicz Maksym, 5; Ks. Unszlicht od Polako w z La Ferté, 31,50; Wąsowicz Marja, 10, Grajek Stefan, 1; Ks. Misiak, 30, Kaniara Zofja, 1; Trzęsiec Józef, 3 Jakób Matusz, 4.

OBCHÓD KONSTYTUCJI 3-go MAJA W NANCY

Koło polskie imienia Stanisława Leszczynskiego w Nancy urządza obchód Konstytucji 3-go Maja 1925 r. o którem zawiadamiamy naszych Rodaków i Towarzystwa pozamiejscowe. Zbiórka na Place Carnot punktualnie o 10-tej rano; program uroczystości podamy później.

Nabożeństwo odbędzie się 3-go Maja o g. 9-tej rano w Maxéville. Sala do dyspozycji przyjezdnych Towarzystw będzie zamówiona od g. 8-mej rano; można będzie tam złożyć wszelki bagaż; adres sali : Maison du Peuole, 2, rue Drouin, za Katedrą; z dworca można dojechać tramwajem No. 3 i 5 do samej ulicy Drouin (czytaj Drułę).

Za Zarząd, A. Zalewski, Sekretarz.

Cité Route de Metz, 44, à Maxéville (Meurthe-et-Moselle).

Skończył się kwartał. Czas odnowić prenumeratę na Polaka we Francji.

Prenumerata wynosi :

na 3 miesiące........	6 fr.
na 1/2 roku..........	12 fr.
na cały rok..........	24 fr.

Polak we Francji
263 *bis*, Rue St. Honoré
Paris. I.

KALENDARZ

KWIECIEŃ 30 dni

Niedziela	26 — 2 N. po Wielk.
Poniedziałek	27 — Oktawa Zmartw.
Wtorek	28 — Pawła.
Środa	29 — Piotra.
Czwartek	30 — Katarzyny.
Piątek	1 — Filipa Ap.
Sobota	2 — Anatazego.

Giełda.

W PARYŻU płacono dnia 21 kwietnia :

Za 1 funt szterlinga	Frs. :	91,65
Za 1 dolara	Frs. :	19,14
Za 1 złotego	Frs. :	3,73

W WARSZAWIE, dnia 20 kwietnia :

Za 1 funt szt.	Złotych p. 24,92
Za 1 dolara	Złotych p. 5,18
Za 100 franków	Złotych p. 26,73

Robotnicy Polscy we Francji

POPIERAJCIE « POLAKA WE FRANCJI »

Le Gérant : P. Neveu.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes Paris.